

Elżbieta Mączyńska

BŁĘDY POMIARU W GOSPODARCE. NASTĘPSTWA I PRZECIWDZIAŁANIA

1. Wprowadzenie

Dokonujące się w gospodarce globalnej głębokie przemiany, w tym zmiany w układzie sił gospodarczych, są przedmiotem wieloprzekrojowych, aspektowych analiz porównawczych. Szczegółowym analizom poddawane są przy tym społeczno-gospodarcze następstwa historycznego przełomu, jaki dokonał się w ostatniej dekadzie XX w. w związku z upadkiem realnego socjalizmu i transformacją gospodarek postsocjalistycznych w systemy rynkowe. Opracowywane jednak przez rozmaite gremia eksperckie oceny przemian charakteryzują się głębokimi, niekiedy skrajnymi różnicami. Ocenom pozytywnym przeciwstawiane są argumenty wskazujące na narastanie rozmaitych nieprawidłowości, i to na skalę globalną. W literaturze przedmiotu wskazuje się na ryzyko „nowego światowego nieładu” [Sachs 1996, s. 50]. Nieprawidłowości te spektakularnie wyeksponował globalny kryzys finansowy pierwszej dekady XXI w. Choć skala i głębokość kryzysu była dla większości znawców gospodarki zaskakująca, to już na wiele lat przed jego wybuchem w debatach ekonomicznych ujawniały się głębokie kontrowersje dotyczące preferencji społeczno-gospodarczych. Kryzys globalny przyniósł nasilenie negatywnych ocen dotyczących polityki gospodarczej na szczeblach krajowych i ponadnarodowych. Analizy prowadzone w tym zakresie wskazują, że jednym ze źródeł negatywnych zjawisk są błędy pomiaru w gospodarce, w tym pomiaru produktu krajowego brutto (PKB), co łączy się z systemem przyjmowanych preferencji w polityce społeczno-gospodarczej poszczególnych państw oraz organizacji ponadnarodowych. Błędy w pomiarze skutkują błędami w statystyce, co zwiększa ryzyko błędnych decyzji.

2. PKB jako miara osiągnięć gospodarczych – zalety i wady

Pomiar dokonań gospodarczych i osiągnięć społecznych jest jednym z najważniejszych zagadnień i w teorii ekonomii, i w praktyce gospodarczej. Kwestia ta nie dość że nie znajduje w pełni satysfakcjonującego rozwiązania, to w dodatku w miarę postępu globalizacji i rosnącej złożoności powiązań społeczno-gospodarczych coraz bardziej się komplikuje. Stąd też trwają badania i debaty ukierunkowane na poszukiwanie nowych miar wzrostu gospodarczego i rozwoju społecznego. Choć wzrost gospodarczy ma wymiar ilościowy i dlatego jest relatywnie łatwiejszy do pomiaru, to i tak występuje tu szereg barier i wątpliwości. Jest ich znacznie więcej przy pomiarze rozwoju społeczno-gospodarczego. Na te kategorie składa się bowiem wzrost gospodarczy, poprawa jakości życia społecznego oraz sytuacja ekonomiczna. Kwestiami pomiaru rozwoju społeczno-gospodarczego zajmują się znani ekonomiści i debata wciąż trwa. Badania tej kwestii umożliwiają lepsze rozumienie złożoności i specyfiki współczesnych przemian oraz dokonań społeczno-gospodarczych.

Sposób pomiaru naszych działań zawsze rzutuje na jakość, styl i intensywność pracy, zachowania i decyzje tych, których bezpośrednio lub pośrednio dotyczy. Jeśli jest on błędny lub niepełny, może prowadzić do nieprawidłowości w funkcjonowaniu społeczeństwa i gospodarki. Błąd pomiaru oznacza niezgodność z rzeczywistością, z wielkością prawdziwą, która jednak przeważnie nie jest znana. Tego typu błąd nie jest kwestią zwykłej pomyłki, lecz złożoności samego procesu pomiaru i doboru jego metod.

O randze pomiaru dokonań społeczno-gospodarczych świadczy fakt, że jest on przedmiotem zainteresowania wybitnych ekonomistów, w tym laureatów przyznawanej od 1968 r. przez Bank Szwecji nagrody imienia Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii. Na niedostatki w obecnym systemie pomiaru gospodarki i rozwoju społecznego i jakości naszego życia zorientowane są analizy zawarte w książce *Błąd pomiaru. Dlaczego PKB nie wystarcza* autorstwa Jeana-Paula Fitoussiego oraz dwu noblistów: Josepha E. Stiglitz i Amartyi Sena [2013]¹. Podejmują oni próbę nie tylko identyfikacji tych niedostatków, ale przede wszystkim wskazania kierunków i możliwości eliminowania występujących słabości w tej sferze.

Pomiar dokonań to kwestia, która dotyczy w znacznym stopniu indywidualnych odczuć, ocen, nastrojów ludzi, włączając w to poczucie szczęścia lub braku satysfakcji z życia zawodowego czy osobistego. Dlatego też istotna jest identyfikacja przyczyn tego, że odczucia te coraz częściej rozmiągają się z ogólnymi ocenami

¹ Amartya Sen otrzymał Nagrodę Nobla w 1998 r. za wkład w ekonomię dobrobytu, zaś Joseph E. Stiglitz w 2001 r. za badania naukowe z zakresu ekonomii informacji, w tym za analizę rynków z asymetrią informacji.

dokonywanych się przemian społeczno-gospodarczych, opierającymi się głównie na wielkości wytwarzanego w poszczególnych krajach PKB.

PKB stanowi zagregowaną wartość dodaną (tj. pozostającą po odjęciu od wartości produkcji całkowitej wartości dóbr i usług zużytych do tej produkcji), czyli – mówiąc w uproszczeniu – stanowi wartość netto dóbr i usług finalnych wytworzonych w określonej jednostce czasu na terenie danego kraju czy regionu. Jest to najpopularniejszy miernik aktywności gospodarczej, umożliwiający porównawcze analizy w przestrzeni i czasie, miernik o dobrze ugruntowanych podstawach pojęciowych i statystycznych, przy tym podlegający standardom międzynarodowym.

PKB to jednak tylko miara, wyznacznik produkcji rynkowej. Choć jest podstawą i składnikiem rozmaitych wskaźników, służących pomiarowi postępu gospodarczego, nie przekłada się wprost na poziom krajowego bogactwa i dobrobytu społecznego – i to pomimo że jest ważnym czynnikiem jego kształtowania. PKB nie obejmuje rezultatów pozarynkowych działań i prac, w tym np. tak ważnych przecież prac domowych. Dlatego też PKB jako miara postępu społeczno-gospodarczego i dobrobytu społecznego oraz dobrostanu kraju zawodzi i nie wystarcza do kompleksowej oceny dokonań w tym zakresie. Poprzestanie na ocenach opartych na PKB, bez pogłębionej, holistycznej analizy, także jakościowej, może prowadzić do nieuprawnionych wniosków, skutkujących kosztownymi błędami w polityce społeczno-gospodarczej. PKB bowiem to twardy pomiar ilościowy, nie uwzględnia ważnych dla jakości życia wartości, takich jak zaufanie, spokój, estetyka itp. Są to tzw. miękkie wartości, wartości bez ceny. Tomáš Sedláček stwierdza w związku z tym, że „twarde niszczy miękkie”, a „zbyt dużo dokładności może nas osłepić równie skutecznie jak zbyt wiele niedookreśleń” [Sedláček i Orrell 2012, s. 27, 28 i 76]. Wyjątkowo dobrze przystaje tu Einsteinowska, zyskująca coraz bardziej na aktualności (m.in. wskutek postępu internetyzacji, wirtualizacji gospodarki) maksyma, że „nie wszystko, co się liczy, jest policzalne, i nie wszystko, co jest policzalne, się liczy”. „Na przykład przekonanie, że nie powinniśmy zanieczyszczać krajobrazu, okolicy, estetyki reklamą. To uczucie jest niematerialne, miękkie. Przeżycia związane z widokiem to wartość, która nie ma metki z ceną. Z drugiej strony reklama, materializm, zysk to jest twarda siła, wartość, która cenę ma – twardą, bezdyskusyjną. Ta bitwa jest okropnie niesprawiedliwa. Jeżeli coś ujmiesz w liczbach, zmienia się w twardy argument. Czego w liczbach wyrazić się nie da, jest miękkie. I przegrywa, zanim jeszcze zacznie grać” [Sedláček i Orrell 2012, s. 27 i 28]. W takim systemie pomiaru PKB staje się fetyszem i wszechwładną, wszechdominującą miarą przemian.

W największym uproszczeniu PKB stanowi bowiem sumę zysków jednostek gospodarczych oraz otrzymywanych przez zatrudnionych pracowników wynagrodzeń, bez względu na charakter i znaczenie ich pracy. Na równi traktowane są w pomiarze PKB działania w sferze wytwórczej, jak i np. w sferze hazardu.

Meandry pomiaru obrazuje chociażby fakt, że funkcjonowanie więzień czy wysypywanie zimą soli na jezdnię powiększa wielkość PKB. Dotyczy to też reklamy, której nadmiar nierzadko uprzykrza nam życie. PKB powiększają także spekulacje finansowe, niekiedy rujnujące przedsiębiorstwa z sektora gospodarki realnej. Nie powiększają natomiast PKB ani rozmaite prace wykonywane w gospodarstwach domowych, jak np. prace związane z wychowywaniem dzieci i opieką nad nimi, prace kulinarne ani inne prace domowe, w tym także inwestycje wykonywane systemem gospodarczym. Nie powiększają PKB wykonywane nieodpłatnie prace w ramach rozmaitych kontaktów międzyludzkich oraz wzajemnej pomocy. I tak samodzielny remont czy też rozbudowa domu nie powiększa PKB w takim stopniu jak zlecenie tego remontu firmie. A przecież efekt materialny jest ten sam. Dotyczy to też w znacznej mierze wolontariatu i prac społecznych.

Trzeba również uwzględnić, że część dochodu wypracowanego w kraju jest transferowana za granicę (transfer zysków korporacji ponadnarodowych i płac pracowników z zagranicy). Z drugiej strony, napływają też w rozmaitych formach dochody polskich firm i Polaków pracujących za granicą. Te przepływy nie są jednak uwzględniane w PKB, tylko w tzw. produkcie narodowym, dochodzie narodowym. Dochód narodowy będzie np. niższy niż PKB, jeśli inwestorzy zagraniczni będą transferować zyski do swego kraju macierzystego. Zyski te są uwzględniane w PKB, nie zwiększają jednak siły nabywczej obywateli danego kraju i ogólnie popytu krajowego. Stąd też – jak podkreślają autorzy książki *Błąd pomiaru...* – dla kraju rozwijającego się „stwierdzenie, że jego PKB wzrósł, może mieć niewielkie znaczenie. Taki kraj chciałby wiedzieć, czy jego obywatelom powodzi się lepiej, a mierniki dochodu narodowego są w tym momencie dużo bardziej adekwatne niż PKB” [Sen, Fitoussi i Stiglitz 2013, s. 29].

Takie przykłady zawiłości pomiaru można mnożyć, co uzasadnia eksponowany w niektórych publikacjach ekonomicznych syndrom swego rodzaju „teatru liczb”, gdzie dane i statystyki liczbowe tworzą „kurtynę, która odcina nas od rzeczywistości”. Na zagrożenia takie wskazuje wielu naukowców i praktyków. Znajduje to też odzwierciedlenie w licznych publikacjach, co symptomatycznie wyrażają już same ich tytuły, wskazujące na ograniczenia rynku, nietransparentność i zafałszowanie miar rynkowych, często abstrahujących od rachunku społecznych kosztów i efektów zewnętrznych (*externalities*), z uwzględnieniem długookresowej perspektywy [zob. np. Bogle 2009, a także Stiglitz 2010 oraz Sandel 2012].

Identyfikacja meandrów pomiaru sprzyja pobudzeniu refleksji i działań zorientowanych na dochodzenie do bardziej prawidłowych zasad pomiaru dokonań społeczno-ekonomicznych. Wskazuje zarazem na zapotrzebowanie na mierniki wielorakie, choć z pewnością nie istnieje jeden miernik, który może oddać coś tak złożonego jak społeczeństwo i jego rozwój. Autorzy książki *Błąd pomiaru...* podkreślają, że próba uchwycenia stanu gospodarki przez zbyt mały zbiór liczb może skutkować błędnymi wnioskami, a szukając sposobów zwiększenia

szenia PKB, można spowodować pogorszenie się poziomu i jakości życia ludzi. Analizy na temat błędów pomiaru są ukierunkowane na poszukiwanie nowych, lepszych miar rozwoju społeczno-gospodarczego, dobrobytu społecznego, dobrostanu kraju i jakości życia jego mieszkańców. Tego typu analizy są podejmowane od wielu lat. Warto tu przypomnieć, że kwestie te są także prezentowane w polskich publikacjach. M.in. Grzegorz W. Kołodko [2008], odnosząc się do jednej z nowszych miar postępu i dobrobytu, jaką jest *Gross National Happiness Index* (GNH), czyli wskaźnik „szczęścia krajowego brutto”, postuluje rozwijanie tego kierunku badawczego, proponując „zintegrowany indeks pomysłności”.

Badania zorientowane na racjonalizację pomiaru dokonań społeczno-gospodarczych wskazują na potrzebę konstrukcji zestawu mierników, który ujmowałby większość tego, co decyduje o dobrobycie społecznym. Miernik PKB nadal powinien być używany jako miara aktywności rynkowej, ale powinien być ulepszony i zarazem uzupełniony przez inne wskaźniki. Przy tym w analizach i ocenach opartych na PKB powinna być w większym niż dotychczas stopniu obecna statystyczna miara, jaką jest mediana. Jest ona bardziej adekwatną miarą niż wielkości (wskaźniki) średnie, które zaciemniają skalę zróżnicowania dochodów (dotyczy to również innych obszarów dokonań społeczno-gospodarczych). Dlatego też autorzy książki *Błąd pomiaru...* postulują, żeby stosowane były „wskaźniki, które szerzej ujmują to, co dzieje się z większością obywateli (mierniki mediany dochodu), co dzieje się z najuboższymi (mierniki ubóstwa), co dzieje się ze środowiskiem (miernik wyczerpywania się zasobów i degradacji środowiska) i co się dzieje z równowagą ekonomiczną (mierniki zadłużenia)” [Sen, Fitoussi i Stiglitz 2013, s. XXXV].

Choć analizy zorientowane na poszukiwanie doskonalszych niż PKB miar dokonań społeczno-gospodarczych wciąż jeszcze nie przynoszą ostatecznych rozwiązań, nie eliminują słabości dotyczących pomiaru postępu społeczno-gospodarczego, to z pewnością przyczyniają się do pełnej identyfikacji ograniczeń i dysfunkcji dotychczasowych mierników, co sprzyja poprawności ich interpretacji, a zarazem może stanowić ważny czynnik racjonalizacji polityki społeczno-gospodarczej.

Analizy ukierunkowane na racjonalizację doboru miar osiągnięć społeczno-gospodarczych sprzyjają wrażliwości decydentów i poprawności wnioskowania na temat kierunków rozwoju społeczno-gospodarczego i inwestowania. Między rozwojem społeczno-gospodarczym a inwestowaniem występują złożone sprzężenia zwrotne, niepoddające się łatwo kompleksowej ocenie. Dlatego też obok analiz ilościowych niezbędne są pogłębione, holistyczne analizy jakościowe z uwzględnieniem rachunku kosztów i efektów zewnętrznych (*externalities*), a przede wszystkim długookresowej perspektywy. Jest to istotne tym bardziej, że w rachunku PKB nie są uwzględniane perspektywiczne następstwa bieżących decyzji i osiągnięć, w tym zwłaszcza dlatego, że od kilku dekad gospodarka glo-

balna i wzrost gospodarczy napędzane są długiem, co rodzi długookresowe konsekwencje. „Przy ocenie poziomu życia musimy wziąć pod uwagę dochód i konsumpcję, ale aby uzyskać pełny obraz, musimy uwzględnić informację na temat majątku. Gospodarstwo domowe, które wydaje swój majątek na konsumpcję dóbr, podwyższa swój obecny standard życia, ale kosztem przyszłego dobrobytu” [Sen, Fitoussi i Stiglitz 2013, s. 126].

3. Pomiar a kwestia preferencji społeczno-gospodarczych

Remedium na nieuwzględnianie w PKB długookresowych następstw bieżących decyzji mogą być futurologiczne programy i analizy strategiczne. Mimo że Fukuyamowska teza o końcu historii (czyli uznaniu neoliberalnej formy kapitalizmu za model ostateczny i niezastępowalny) oraz doktryna neoliberalna z założenia marginalizują refleksję futurologiczną, pozostawiając uregulowanie przyszłości mechanizmowi wolnego rynku, to obecnie – wobec niezwykle złożonych problemów świata – potrzeba myślenia o przyszłości i działań na jej rzecz oraz potrzeba kultury myślenia strategicznego jest coraz powszechniej uznawana. Neoliberalistyczne, ignorujące doświadczenie historyczne, przekonanie o niezawodności, nieomylności i efektywności wolnego rynku oraz jego mechanizmów, a także neoliberalne przekonanie o możliwości marginalizowania roli państwa i sprowadzania go do roli „stróża nocnego” jest obecnie weryfikowane i korygowane przede wszystkim pod naciskiem wymowy globalnych, kryzysowych doświadczeń ostatnich lat.

Niebywały dynamizm przemian technologicznych, ekonomicznych, społecznych i politycznych, jakich obecnie doświadcza świat, a wraz z nim zglobalizowane gospodarki krajowe, sprawia, że jednym z najtrudniejszych wyzwań dla ekonomistów staje się racjonalne kształtowanie przyszłości. Trudności prognozowania i racjonalnego kształtowania przyszłości to jeden z węzłów gordyjskich współczesności. Pod wpływem bezprecedensowej dynamiki postępu technologicznego i innowacji technicznych, ekonomicznych, w tym finansowych, i społecznych oraz politycznych gospodarka światowa staje się coraz mniej stabilna, coraz bardziej „przemieszczalna”, a kolejne fale innowacji prowadzą nie tylko do pożądanej „kreatywnej rekonstrukcji” czy destrukcji twórczej, lecz także do destrukcji przynoszącej nieodwracalne bądź trudno odwracalne, dalekosiężne skutki społeczne, gospodarcze, ekologiczne i przestrzenne, radykalnie zmieniające sytuację i warunki bytowania ludzi, przedsiębiorstw, instytucji i krajów.

Kryzysowe dysfunkcje, jakich obecnie doświadcza świat, uwydatniają wyrażenie, że zabrakło wizji i wyobraźni strategicznej oraz analizy futurologicznej i – jak postuluje Andrzej P. Wierzbicki – nowej futurologii. „Wprawdzie samo pojęcie futurologii zostało zakwestionowane przez tezy o końcu historii oraz dok-

trynę neoliberalną, ale jasne jest dzisiaj, że doktryna ta straciła swe znaczenie po rewolucji informacyjnej, na początku nowej epoki różnorodnie zwanej społeczeństwem usługowym, przemysłowym, informacyjnym, sieciowym, gospodarką opartą na wiedzy czy cywilizacją wiedzy. (...) Twierdzenia, że nie można, zatem nie należy przewidywać przyszłości, mają więc charakter ahistoryczny, są wyrazem określonej ideologii (niech rynek sam zdecyduje o przyszłości bez jakiegokolwiek przewidywania, bo przewidywanie podaje w wątpliwość nadrzędną rolę wolnego rynku) w istocie wypaczającej doświadczenia historyczne człowieka. A w epoce po rewolucji informacyjnej, kiedy *wszystko płynie i wszystko się może zdarzyć*, prognozowanie przyszłości jest na pewno trudniejsze, ale też bardziej potrzebne, zwłaszcza jeśli rozumiane jest jako *konstruowanie przyszłości*” [Wierzbicki 2008, s. 1 i 3]. Wymaga to jednak wnikliwego badania realiów i zmian w gospodarce. Jak podkreśla Alvin Toffler [2000, s. 443]: „Nie potrzebujemy powrotu do irracjonalizmów przeszłości ani biernej akceptacji zmian, ani rozpacy lub nihilizmu. Potrzebujemy natomiast nowej, silnej strategii”.

Wskazuje na to m.in. przedstawiona przez Boruta Roncevića analiza historii krajów, którym udało się dokonać skoku rozwojowego (przykładem może tu być m.in. Finlandia). Analiza ta potwierdziła kluczowe znaczenie, jakie w sukcesie tych krajów odegrał dyskurs strategiczny. „Dyskurs ten – w każdym z przypadków specyficzny – umożliwił aktywizację czynników i zasobów rozwojowych, które w wielu przypadkach były w tych krajach obecne od wielu dziesięcioleci, lecz w «uśpionej» formie. Badania i dyskurs strategiczny jako instrument tworzenia ścieżki rozwoju mogą powstać i odnieść sukces tylko w określonych warunkach społeczno-kulturowych” [Roncević 2008, s. 191].

Historia dostarcza wielu dowodów na to, że nic tak dobrze nie czyni teraźniejszości, jak dobrze przemyślana przyszłość. Choć złośliwi powiadają zarazem, że o prognozach na pewno można powiedzieć tylko tyle, że się na pewno nie sprawdzają, to jednak niekwestionowana jest waga i potrzeba myślenia strategicznego. Wyprzedzająca refleksja dotycząca przyszłości sprzyja optymalizacji codziennych decyzji i bieżących działań, co zawsze dobrze rokuje na przyszłość. Nie podważa tego nawet spopularyzowana przez Woody’ego Allena sentencja: „Jeśli chcesz rozśmieszyć Boga, opowiedz Mu o swoich planach na przyszłość”.

Konieczność dysponowania długookresowymi strategiami jest tym większa, im większa jest niepewność działania i większe ryzyko popełnienia błędów. Gdy świat jest nieprzewidywalny, podstawową funkcją refleksji strategicznej jest ostrzeżenie i wyprzedzająca identyfikacja potencjalnych trendów rozwojowych, a przede wszystkim koncentracja na najmniej przewidywalnych obszarach ryzyka i zagrożeniach.

To wyznacza rolę ciał i zespołów badań strategicznych, strategicznych instytucji doradczych, strategicznych think-tanków. W Polsce ich rola jest wciąż niedostateczna. Z pewnością w pewnym stopniu jest to efekt niechęci do planowania,

mającej swe źródła w minionym ustroju, ale zważywszy na upływ czasu, można to też wiązać z bezkrytyczną wiarą w niezawodność rynku. Skoro zaś rynek uznaje się za niezawodny – prognozy są zbędne. Takie podejście jednak okazuje się całkowicie zawodne, co wyeksponował spektakularnie globalny kryzys finansowy.

Niezbywalny obowiązek dbałości o przyszłość spoczywa na politykach, parlamentarzystach, rządach i ekonomistach. Jak bowiem już przed wieloma dekadami podkreślał przedstawiciel szkoły austriackiej Henry Hazlitt [1993, s. 17]: „sztuka ekonomii polega na tym, by spoglądać nie tylko na bezpośrednie, ale i na odległe skutki danego działania czy programu; by śledzić nie tylko konsekwencje, jakie dany program ma dla jednej grupy, ale jakie przynosi wszystkim”. Nie brakuje wszakoż dowodów na to, że nierzadko decydenci, politycy – ludzie władzy tego nie respektują. Podlegają bowiem terrorowi cyklu wyborczego. Nie bez racji jest zatem opinia, że politycy bardziej myślą o losach przyszłych wyborów niż o losach przyszłych pokoleń.

Marginalizacja myślenia strategicznego dotyczy po części także Unii Europejskiej i ogólnie świata Zachodu. W przeciwieństwie do tego Azjaci, a zwłaszcza Chińczycy, przywiązują bardzo dużą wagę do prognoz i przewidywań naukowych. Wystarczy chociażby wskazać tu na dzieło *The New Asian Hemisphere...* Kishore Mahbubaniego [2008] – azjatyckiego guru nowych idei, prognozującego schyłek absolutnej dominacji Zachodu i stopniowe przejmowanie roli lidera świata w XXI w. przez Azję. Podobną wymowę mają 40-letnie prognozy (do 2052 r.) przedstawione przez Jorgena Randersa [2012] w najnowszym raporcie Klubu Rzymskiego 2052 – *A Global Forecast for the Next Forty Years*.

W warunkach narastającej niepewności polityka gospodarcza wymaga elastyczności i dostosowania do szybko zmieniających się uwarunkowań gospodarczych. Przy tym reguły optymalne dla jednej gospodarki i rzeczywistości gospodarczej mogą być nieskuteczne dla innej, co powinno być uwzględniane w kształtowaniu systemu gospodarczego i polityce gospodarczej. Edmund S. Phelps, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii, wskazuje, że takie podejście stanowi jeden z ważnych walorów sformułowanej przez Romana Frydmana i Michaela D. Goldberga koncepcji *Imperfect Knowledge Economics, Exchange Rates and Risk*, wskazującej na wagę analizy jakościowej oraz ograniczenia analizy ilościowej i modeli ekonometrycznych².

² „Another hallmark of the imperfect knowledge view is its qualification of fixed policy rules. The necessary point is that the optimum rule is not the same from one structure of the economy to another. As with the rest of macroeconomics, the issues have to be rethought in a way that makes the ever-imperfect knowledge of market participants and policymakers an integral part of the analysis” – cytat ze wstępu Edmunda S. Phelpsa do książki R. Frydmana i M.D. Goldberga [2007, s. xiii].

4. Preferencje społeczno-gospodarcze

Niedostatki PKB jako miary osiągnięć społeczno-gospodarczych i charakterystyczne dla kilku minionych dekad fetyszyzowanie tej miary sprawia, że coraz bardziej krytycznie oceniane są takie modele polityki gospodarczej, w której absolutnym priorytetem jest wzrost gospodarczy [Skidelsky 2011]. Zarysowywane są wstępne koncepcje tzw. post-PKB-owskich modeli polityki społeczno-gospodarczej, w których więcej uwagi poświęca się jakościowym, miękkim czynnikom. M.in. G.W. Kołodko [2013, s. 164 i 377] wskazuje na konieczność przejścia na „nowy pragmatyzm”, czyli ekonomię umiaru, podkreślając, że „gospodarka bez wartości jest jak życie bez sensu”.

Wyznaczenie priorytetów to kwestia fundamentalna, wymagająca pogłębionej, kompleksowej analizy alternatywnych celów i możliwych dróg rozwoju dla kierunków rozwoju społeczno-gospodarczego. Bardzo przekonująco ujął to Ignacy Sachs [1996, s. 49], posługując się cytatem z *Alicji w krainie czarów*: „Alicja w Krainie Czarów grzecznie zapytała Kota z Cheshire, w którą stronę powinna teraz pójść, Kot odpowiedział: «Bardzo dużo zależy od tego, dokąd chcesz dojść»”.

Szczegółowe kierunki rozwiązań, w tym rozwiązań ustrojowych, pozostają dotychczas w sferze pytań otwartych oraz jako przedmiot dalszych refleksji i dyskusji. Potrzeba myślenia o przyszłości i działań na jej rzecz oraz potrzeba kultury myślenia strategicznego staje się obecnie – wobec trudnych problemów świata – coraz bardziej oczywista. Dziś Francis Fukuyama [2011, s. 2 i 3] nie upiera się przy tezie o końcu historii, krytycznie oceniając „fetysz otwartego rynku” i podkreślając, że „pierwszą nauką wyniesioną z kryzysu w latach 2000 było pozbycie się tej wiary. Jedną z konsekwencji kryzysu finansowego 2008/2009 było odkrycie przez Amerykanów i Brytyjczyków tego, co Azjaci wymyślili już ponad dziesięć lat temu: że otwarte rynki kapitałowe, w połączeniu z nieuregulowanym sektorem finansowym, to doskonała recepta na katastrofę”.

Daniel Cohen wskazuje tu na trzy użyteczne utopie: „Mamy do wyboru trzy atrakcyjne, ale zarazem wątpliwe i niepewne utopie: polityczna, technologiczna i antropologiczna” [*Aż stanie się ciemność...* 2009, s. 16 i 17; por. także *Cohen...* 2007]. Pierwsza, to utopia, że uda się wprowadzić, gwarantujące równowagę całego globu – regulacje zachowań narodów. Druga – utopia o zapewnieniu „wzrostu na zielono” dzięki rewolucji technologicznej. Trzecia – utopia, że nastąpi przełom antropologiczny, czyli zmiana w zachowaniach ludzi, refleksja nad niepotrzebnymi elementami cywilizacji materialnej, którą Zachód wyeksportował na cały świat.

Takie kierunki rozwiązań, choć byłyby bardzo użyteczne i zasadne, z pewnością nie mogą się – przynajmniej w możliwej do ogarnięcia perspektywie – ziścić. Propozycje te są jednak wyrazem podejmowania prób przeciwdziałania dysfunkcjom współczesnej gospodarki globalnej i świadczą o świadomości konieczności

zmiany priorytetów w polityce społeczno-gospodarczej. W literaturze przedmiotu wskazywano na ten problem już przed wieloma laty. M.in. John Kenneth Galbraith w 1996 r. pisał, że we współczesnym świecie „doszło do istotnego przesunięcia preferencji między inflacją a bezrobociem. Niegdyś bezrobocie budziło największe obawy, a pełne zatrudnienie było podstawowym testem osiągnięć gospodarki. Pozostaje nim zresztą w większości poważnych wypowiedzi ekonomicznych. Jednakże złożona rzeczywistość sprawia, że obecnie najbardziej wpływowa część sfer politycznych uważa inflację za główne zagrożenie dla sukcesów gospodarki, a stabilne ceny są celem dominującym. Według tego poglądu bezrobocie stało się narzędziem stabilizacji cen. Jest to odbiciem nowej rzeczywistości, rzadko opisywanej bez osłonek, lecz realnie istniejącej – wręcz natrętnie rzucającej się w oczy. Decydującym czynnikiem jest fakt, że we współczesnym życiu gospodarczym i politycznym ci, którzy mają głos i wpływy polityczne, ponoszą większe szkody na skutek inflacji niż na skutek bezrobocia. Bezrobocie odczuwają ci, którzy są nim dotknięci, i ich rodziny, a ich ból mogą z łatwością znieść ci, którzy go nie odczuwają” [Galbraith 2012, s. 45].

Negatywne następstwa przyjęcia doktryny monetaryzmu i priorytetu dla polityki pieniężnej, a zarazem wiary w prawdziwość *efficient market hypothesis* silnie też eksponuje w swoich publikacjach Joseph E. Stiglitz [2010 i 2012]³.

Na kwestie priorytetów zwracał też uwagę Ignacy Sachs, wskazując, że dysfunkcje współczesnej gospodarki „wynikają z niewłaściwej organizacji systemu społecznego i politycznego, nie zaś z braku dóbr” [Sachs 1996, s. 44]. Wskazywał na konieczność wyjścia poza ekonomizm, potrzebę uniwersalnej aksjologii, zmiany relacji między sferą gospodarki, sferą ekologii i sferą społeczną, nowego określenia roli państwa. „W trwających obecnie dyskusjach o roli państwa stawia się, z różnych powodów, niewłaściwe pytania. Punktem wyjścia dyskusji jest przeciwstawienie państwa i rynku, podczas gdy każdy rynek musi być regulowany przez państwo, szczególnie jeżeli się chce, by gospodarka rynkowa pełniła też funkcje społeczne. Krytyka etatyzmu, stawiając słuszne zarzuty nadużyć i zbiurokratyzowania, upraszcza problem, rzucając hasło: «mniej państwa», podczas gdy rzecz polega na tym, żeby państwo było bardziej skuteczne, a tym samym kosztowało mniej” [Sachs 1996, s. 47 i 48]. Podkreślał on zagrożenia wynikające z oddzielania się realnej strony gospodarki od finansowej, przestrzegając, że „pokusa spektakularnych zysków przy stołach «światowego kasyna» rynków finansowych przyciąga kapitał, który mógłby być zainwestowany w produkcję. (...) Rynki finansowe działające na okrągło przez siedem dni w tygodniu urucha-

³ Wskazuje on na konieczność refleksji na temat preferencji społeczno-gospodarczych. „Imagine, (...) what it would be like if the world had free movement of labour, but not of capital. Countries would compete to attract workers. They would promise good schools and a good environment, as well as low taxes on workers. This could be financed by high taxes on capital. The result would be a much more equal society” [An Ordinary Joe 2012, s. 57].

miają przepływy pieniężne nieproporcjonalnie duże w stosunku do potrzeb realnej strony gospodarki. Pokusa łatwych, choć ryzykownych zysków neutralizuje istotną część zasobów, które mogłyby zostać zużyte na inwestycje produkcyjne” [Sachs 1996, s. 48]. Zdaniem Ignacego Sachsa kapitał taki staje się „bezpłodny”, spowalniając w ten sposób rozwój społeczno-gospodarczy.

Dysfunkcje te sprawiają, że świat z coraz większą przychylnością odnosi się do idei ordoliberalnych jako przeciwwagi dla neoliberalizmu. A *ordo* znaczy ład, porządek. Przykładem takiego ordoliberalnego modelu jest model społecznej gospodarki rynkowej. Jest to model równowagi, w którym godzone są interesy ekonomiczne i społeczne. Ale i ten model (model społecznej gospodarki rynkowej) wymaga dostosowań do współczesnych warunków gospodarki globalnej. Ordoliberalizm wywodzi się bowiem sprzed II wojny światowej, a wówczas globalizacja nie była tak rozwinięta jak dziś i panował model gospodarek narodowych, nieobarczonych przerostem sektora finansowego.

Czy i w jakim stopniu idee społecznej gospodarki rynkowej okażą się przydatne w praktyce, pokaże przyszłość. Zamiast odpowiedzi warto ponownie zastanowić się nad pytaniem sformułowanym przez Lestera Carla Thurowa [1999, s. 29]: „W jaki sposób system kapitalistyczny ma funkcjonować w erze potencjału intelektualnego, jeśli potencjał ten nie może być posiadany na własność?”.

5. Konkluzje

Pomiar dokonań społeczno-gospodarczych nie może opierać się wyłącznie na PKB. Wynika to z wielu wad tego wskaźnika. Tym bardziej nie mogą na nim poprzestawać analizy prognostyczne. Wady opartego na PKB ilościowego pomiaru dokonań społeczno-gospodarczych wskazują na konieczność zwiększania roli i pogłębiania analiz jakościowych, uwzględniających tzw. wartości miękkie, niepoddające się bezpośredniej wycenie w jednostkach pieniężnych. Podejmowane na podstawie takich analiz decyzje powinny być ściśle powiązane z wyznaczonymi priorytetami rozwojowymi. Wybór priorytetów ma fundamentalne znaczenie dla kierunków przyszłego rozwoju społeczno-gospodarczego. W literaturze ekonomicznej wskazuje się na zasadność odejścia od priorytetów monetarnych na rzecz priorytetów dla rozwoju gospodarki realnej i tworzenia miejsc pracy.

Literatura

An Ordinary Joe [2012], „The Economist”, 23.06.2012.

Aż stanie się ciemność. Globalna gospodarka jest jak sieć elektryczna. Też jej mogą strzelić korki – ostrzega ekonomista Daniel Cohen [2009], „Forum”, nr 39.

- Bogle J.C. [2009], *Dość. Prawdziwe miary bogactwa, biznesu i życia*, PTE, Warszawa.
- Cohen: *Kapitalizm nie potrzebuje społeczeństwa* [2007], Z Danielem Cohenem rozmawia Maciej Nowicki, „Dziennik”, dodatek „Europa”, nr 177.
- Frydman R., Goldberg M.D. [2007], *Imperfect Knowledge Economics, Exchange Rates and Risk*, Princeton University Press, New Jersey.
- Fukuyama F. [2011], *Nie stać nas na kapitalizm*, „Forum”, nr 17/18.
- Galbraith J.K. [2012], *Godne społeczeństwo. Program troski o ludzkość*, PTE, Warszawa.
- Hazlitt H. [1993], *Ekonomia w jednej lekcji*, Znak-Signum, Kraków.
- Kołodko G.W. [2013], *Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Kołodko G.W. [2008], *Wędrujący świat*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Mahbubani K. [2008], *The New Asian Hemisphere: The Irresistible Shift of Global Power to the East*, Public Affairs, New York.
- Randers J. [2012], *2052 – A Global Forecast for the Next Forty Years*, Klub Rzymski, Chelsea Green Publishing, Vermont.
- Rončević B. [2008], *Rola dyskursu strategicznego w procesie tworzenia nowej ścieżki rozwoju* [w:] A. Kukliński i in., *Problematyka przyszłości regionów. W poszukiwaniu nowego paradygmatu*, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa.
- Sachs I. [1996], *W poszukiwaniu nowych strategii rozwoju*, „Gospodarka i Przyszłość”, nr 1/4.
- Sandel M.J. [2012], *Czego nie można kupić za pieniądze. Moralne granice rynku*, Kurhaus Publishing, Warszawa.
- Sedláček T., Orrell D. [2012], rozmowa z Romanem Chłupatym, *Zmierzch Homo Economicus*, Studio EMKA, Warszawa.
- Sen A., Fitoussi J.P., Stiglitz J.E. [2013], *Błąd pomiaru. Dlaczego PKB nie wystarcza*, PTE, Warszawa.
- Skidelsky R. [2011], *Życie po kapitalizmie*, „Gazeta Wyborcza”, 21.02.2011.
- Stiglitz J.E. [2010], *Freefall. Jazda bez trzymanki. Ameryka, wolne rynki i tonięcie gospodarki światowej*, PTE, Warszawa.
- Stiglitz J.E. [2012], *The Price of Inequality: How Today's Divided Society Endangers Our Future*, W.W. Norton, New York.
- Thurow L.C. [1999], *Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- Toffler A. [2000], *Shok przyszłości*, Zysk i S-ka, Warszawa.
- Wierzbiński A.P. [2008], *Nowa Futurologia*, http://www.pte.pl/pliki/2/11/Nowa_Futurologia.pdf (31.03.2008).